Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

12. LISTOPADA 1921.

NR. 258. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 450	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 193) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Belweder przeciw Sejmowi.

Zatarg Naczelnika Państwa ze Sejmem o terytoryum głosowania do Sejmu wileńskiego nie jest bynamniej zatargiem o kompetencyę. Odstępowanie bowiem ziemi polskiej obcemu państwu — a takiem jest w obecnej chwili Litwa Środkowa, której los jest ciągle niewiadomym — należy wyłącznie i całkowicie do kompetencyi Sejmu i nikt rozumny nie może tych uprawnień ciała prawodawczego kwestyonować. Zatarg obecny jest jedynie starciem się woli Sejmu i narodu z wolą jednostki, która nie uznaje autorytetu Sejmu i popierana przez niektóre, pozbawione kości pacierzowej stronnictwa, przez żydostwo, oraz przez klikę osobistych przyjaciół, uważa się za dość silną, by wolę reprezentacyi narodu złamać i podporządkować swoim chimerom. Przez zagrożenie dymisyą chce Piłsudski wymusić na Sejmie pokorną rezygnacyę z wszelkiej polityki zagranicznej — i byłoby to zaiste niesłychanym skandalem, gdyby Sejm pod tą groźbą cofnął swoją dawną uchwałę i odstąpił cztery powiaty Litwie Środkowej, o której losie decydować ma przecież nawet nie Sejm wileński, ale Liga Narodów i stojąca za nią finansyera żydowska... Czy można sobie wyobrazić podobną „próbę sił" w jakiejkolwiek innej republice? Czy możliwy byłby zagranicą taki prezydent, który nie uznaje ustawy państwa?

Udał się już taki kawał Piłsudskiemu i dlatego próbuje go teraz po raz drugi. Pamiętamy, jak to przy końcu 1919 i na początku 1920 r. zwąchał się Naczelnik Państwa z Petlurą wbrew wiedzy i woli Sejmu i przygotował pochód na Ukrainę. Mówił wówczas: „Mogę bić bolszewików gdzie zechcę, kiedy zechcę i jak zechcę" — a szef oddziału II. zapewniał z równym tupetem, że Nacz. Dowództwo ma „pewność matematyczną" zwycięstwa. I znalazły się wówczas stronnictwa — Piastowcy i Skulszczycy przedewszystkiem — które ugięły się przed „geniuszem Piłsudskiego" i sankcyonowały awanturę petlurowską. Jaki był jej skutek — całemu światu wiadomo. Klęską niesłychaną, hańbą, przygnębieniem, zniszczeniem kraju, utratą Wilna — zapłacił naród za „geniusz" i zaufanie w siebie Piłsudskiego. Przejrzały wówczas także stronnictwa centrowe i zaczęły — jak i prawica — odnosić się krytycznie do polityki Belwederu. Sam Naczelnik Państwa — zdawało się — zrozumiał swe błędy i swój brak doświadczenia wojskowego i dyplomatycznego i przez rok ostatni mniej już wysuwał się ze swymi niefortunnymi planami. Dzięki tej abstynencyi udało się nam dojść do ładu z Gdańskiem, zawrzeć pokój z Sowietami, uzyskać G. Śląsk i nawet sprawa wileńska przyjęła dla nas obrót pomyślny. Świat nabrał zaufania do polityki polskiej, przestano jej zarzucać awanturniczość, chytrość i nielojalność, przestano nas traktować na równi z Meksykiem. Aż tu obecnie, gdy Sejm pracuje nad wielką reformą finansową i w przededniu zajęcia G. Śląska — Naczelnik Państwa wywołuje ciężkie przesilenie, atakuje Sejm i jego autorytet i obniża niesłychanie cały nasz prestige zagranicą. Marka polska spadła odrazu w swej wartości o 100 procent i to jest tylko słaby wyraz tych szkód, jakie nam mogą rządy kaprysów belwederskich zgotować. Gorszem jest, że zagranicą spadniemy znowu do rzędu Meksyku. Z naszych ministrów i z naszych ustaw kpić będzie każdy dyplomata zagraniczny, wiedząc, że wystarczy porozumieć się z Belwederem, aby nie dbać o czynniki ustawodawcze.

I na ironię wprost wygląda, że Nacz. Państwa powołuje się w sprawie owych powiatów — na wolę Francyi i Anglii. Wbrew tej woli postępował przecież Piłsudski od początku wielkiej wojny, wbrew namowom Francyi i Anglii wybrał się komunikiem na Kijów, wbrew tej woli wysłał Żeligowskiego do Wilna. I teraz dopiero, gdy trzeba dokonać czegoś, co może się stać rozbiorem Polski, teraz tak pochopnie ugina się przed żądaniem Paryża i Londynu... Jest to motyw chyba zbyt... prosty, by kto weń uwierzył.

A teraz o meritum sprawy. Owe sporne cztery powiaty tworzą północny odcinek naszego frontu rosyjskiego. Obejmują także korytarz Grabskiego, który oddziela Litwę a przez to i Niemcy od Rosyi. Czyż możemy oddawać ten niesłychanie ważny odcinek pod decyzyę Ligi Narodów lub Ententy? Ależ nawet gdyby federacya Wilna z Kownem doszła do skutku, to jednak korytarz ten — już ze względów strategicznych powinien należeć do Polski. Przecież znając dobrze nastrój Litwinów musimy być na to przygotowani, że Litwa nie poprze nas w wojnie z Rosyą lub Niemcami, a korytarzem tym będą oba te państwa komunikować się ku naszej szkodzie. Tylko w razie gdyby Kowno zgodziło się wejść w ścisły wojskowy i militarny związek z Polską (od czego dziś jesteśmy bardzo daleko), tylko wówczas możnaby powiększyć Wileńszczyznę czterema otaczającymi ją powiatami. Dlatego też należy powiaty owe trzymać w ręku, a nie pozbywać się ich odrazu i zadarmo, dla przyszłego powiększenia Litwy może wrogiej i pod wpływami Niemiec pozostającej.

Bo — powtarzamy to z naciskiem — Liga Narodów nie zgodziła się wcale uznać decyzyi Sejmu wileńskiego o losach „Litwy Środkowej". Liga Narodów tylko toleruje wybory, spodziewając się, że z Sejmem da sobie łatwiej radę, niż z Warszawą.

Powiaty: grodzieński, lidzki, wołkowyski i brasławski należą do Polski w myśl ustawy ratyfikującej traktat ryski. Byłoby horendalnem, gdyby na obcych czynników żądanie Sejm wydzielał je z terytoryum państwowego. Jest bardzo smutnem, że Naczelnik Państwa dla zrealizowania swojej chimery — jednej z wielu — popiera te żądania. Ale wierzymy, że patryotyzm i zdrowy rozsądek Sejmu zwyciężą i że państwo wyjdzie szczęśliwie z tego niebezpiecznego kryzysu. Nikt napewno nie pragnie przesilenia w Belwederze, ale w Polsce winny wreszcie mieć posłuch ustawy i wola Sejmu.

Konflikt Naczelnika Państwa z Sejmem.

Warszawa. (Telef. wł.). Dzień wczorajszy w Sejmie minął na rozlicznych konferencyach i pertraktacyach przywódców. Rano zwracała uwagę konferencya posła Witosa ze Skulskim. W południe obradowała nad przesileniem państwowem Rada ministrów a wieczorem obradowały kluby nad sytuacyą wytworzoną przez kategoryczne postawienie sprawy przez Naczelnika Państwa. Szczególne zdenerwowanie okazali zwolennicy Belwederu. Byli oni zaskoczeni stanowiskiem Naczelnika Państwa i nie kryli swego niezadowolenia z powodu tego nieoczekiwanego żądania Belwederu. Do chwili obecnej konflikt pomiędzy wolą Naczelnika Państwa a Sejmem rozwinął się w całej pełni.

Dzisiaj, w piątek, sytuacya zostanie rozwiązana.

Za wyborami ze samej Wileńszczyzny.

P. Marszałek Trąmpczyński zaprosił wczoraj na godz. 9.30 przedstawicieli klubów sejmowych na konferencyę właśnie w celu wyjaśnienia, jakie jest stanowisko stronnictw. Kluby N. Chrz. robotn., Nar. Chrz. Stron. Lud., tudzież Zw. Lud. Nar. stoją kategorycznie za wykonaniem uchwał sejmowych i sprzeciwiają się bezwzględnie rozszerzeniu terytoryum wyborczego na trzy powiaty, które wchodzą w skład państwa polskiego. Nar. Zjedn. Lud. stoi również na gruncie uchwał sejmowych, zwłaszcza, iż jego prezes Skulski jako jeszcze min. spraw wewnętrznych wprowadził na kresach wschodnich w zainteresowanych powiatach administracyę polską. Klub mieszczański, którego członkiem jest pos. ks. Maciejewicz, Wilnianin, jest zwolennikiem tej koncepcyi i kategorycznie stoi na gruncie uchwał sejmowych, aczkolwiek niespodzianki ze strony pos. Rosseta nie są wykluczone. Klub Pracy Konstytucyjnej, jak zawsze, niezdecydowany, zajmuje stanowisko obserwujące i wyczekujące. Ludowcy w ciągu czwartku nie powzięli żadnych rezolucyi. W dyskusyi na posiedzeniu klubu wypowiadali się za koniecznością załagodzenia przesilenia, jednocześnie głosy podniosły się za potrzebą rozszerzenia terytoryum wyborczego. W ten sposób pod wpływem pos. Dębskiego i pos. Rataja zwolennicy Belwederu uzyskują rozstrzygające w tej sytuacyi głosy stronnictwa ludowego.

Klub Nar. Partyi robot. dopiero w piątek powoźmie rezolucye w tej sprawie. Dotąd zgłoszono tam dwie rezolucye: Jedną za małem, drugą za każdem terytoryum. Z dyskusyi wszakże wynika, że większość N. P. R. skłania się do decyzyi utrzymania uchwał sejmowych, z zatrzymaniem gen. Żeligowskiego i za przyspieszeniem wyborów. Nie jest wszelako wykluczonem, że przez noc pod wpływem czynników ubocznych N. P. R. się rozmyśli.

Stapińszczycy za Naczelnikiem Państwa a przeciw Sejmowi.

Kategorycznie na gruncie zajmowanym przez p. Naczelnika Państwa, stanęły jedynie dwa kluby: klub Stapińskiego i klub „Wyzwolenie", które zresztą zaczynają się obecnie zlewać. Partya socyalistyczna nie zajmuje stanowiska zdecydowanego, gotowa zgodzić się jednakże na szersze terytoryum. „Trudno (!) się będzie upierać, jeżeli p. Naczelnik Państwa postanowił zrezygnować" — mówił jeden z posłów socyalistycznych.

Stanowisko prasy.

„Gazeta Warszawska" omawiając zatarg Naczelnika Państwa z Sejmem, nazywa to próbą sił między Belwederem a Sejmem, za którym stoi cały naród. „Rzeczpospolita" ostro atakuje Belweder; natomiast „Kuryer Poranny" gwałtownie broni Belwederu i podaje sfingowaną depeszę z Berlina o rzekomem porozumieniu rządu niemieckiego z posł. sowietów przeciw Polsce. Zdaniem „Kuryera Porannego" stronnictwa sejmowe występują przeciw Naczelnikowi Państwa na rozkaz.... sowietów.

Marka już spada.

Giełda zareagowała na przesilenie państwowe w ten sposób, iż marka niemiecka podskoczyła na 18, a w odpowiednim stopniu poszły w górę dewizy inne.

Wilno za poświęceniem Piłsudskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Należy podkreślić, że bawi w Warszawie delegacya z Wilna, reprezentująca wszystkie, z wyjątkiem nielicznej garstki federacyjnej, opinie i sfery społeczne Wileńszczyzny. Delegacya ta domaga się przyśpieszenia zwołania Sejmu i ograniczenia terytoryum wyborów jedynie do Litwy Środkowej. Rozmawiałem — dodaje nasz korespondent — z przywódcą tej delegacyi p. Wacławem Studnickim, który oświadczył, że Sejm nie powinien ustąpić w tej sprawie zasadniczej; uważa on, że raczej należy poświęcić osobę p. Naczelnika Państwa, dla którego on zresztą żywi, jak i Wilno — najlepsze uczucia.

Ludowcy a rząd.

Warszawa. (Tel. wł.) Wicem. Dąbski wniósł rezygnacyę ze stanowiska podsekretarza stanu na ręce min. Skirmunta.

Konflikt ludowców z rządem z powodu daniny i podróży min. Skirmunta do Pragi zeszedł na drugi plan wobec sprawy wileńskiej. Na uwagę zasługuje oświadczenie pos. Kowalczyka (lud.) w podkomisyi daninowej, że ludowcy nie przyjmą daniny bez progresyi.

Delegacya Ligi Nar. w Warszawie.

Warszawa. (E. E.) We czwartek rano przybyła do Warszawy delegacya z ramienia Ligi Narodów celem zbadania stosunków ekonomicznych Polski. W skład delegacyi wchodzą: Dyrektor depart. finansowego Rady Ligi narodów Dieson (Anglik), Levelay (Belgijczyk), Jante (Amerykanin), Avenel i hr. Descombe de Plessis (Francuzi). Delegacya przybyła z Gdańska i uda się po zbadaniu stosunków gospodarczych w Polsce do Rygi. Delegacya będzie przyjętą przez dyrektora departamentu min. spraw zagr. i przedstawiciela Polski w Lidze narodów Kaz. Olszewskiego w celu zaznajomienia członków Ligi z polskiemi kołami politycznemi, handlowemi i przemysłowemi. W przyjęciu u p. Olszewskiego wezmą udział prócz członków delegacyi i wybitnych działaczy politycznych i gospodarczych także przedstawiciele dyplomacyi zagranicznej.

Sprawa daniny majątkowej.

Warszawa. P. A. T. W podkomisyi dla projektu daniny pos. Wierzbicki zestawił projekt daniny od nieakcyjnego przemysłu i handlu. Podstawę obliczeń dla całego państwa stanowiłaby zasada podatku patentowego, obowiązującego w byłym zaborze rosyjskim.

Posłowie Wł. Grabski i Kolischer proponują aby danina gospodarstw rolnych zamiast proponowanych przez rząd 70 miliardów, wynosiła 50 miliardów. Pos. Kowalczuk krytykuje metodę obliczenia posła Wierzbickiego, polegającą na fałszywym stosunku majątkowym. Stronnictwo jego widzi niemożliwość uchwały dającej obszarnikom swobodę sprzedawania gruntów celem zapłacenia daniny, z zupełnem pominięciem reformy rolnej.

Dalsze obrady rozpoczną się w piątek.

Nauczka dla rządu sowietów.

Odpowiedź na bezczelną notę bolszewicką.

Warszawa. P. A. T. 9 b. m. doręczona została przedstawicielstwu R. S. F. R. R. w Warszawie następująca nota:

Delegacya ros.-ukraińska do mięszanej komisyi repatryacyjnej nadesłała do delegacyi polskiej tejże komisyi notę, zawierającą protest przeciwko zaaresztowaniu przez władze polskie obywatela Krzyżanowskiego, oskarżonego o organizowanie bojowych trójek komunistycznych w Polsce. Podstawą protestu jest okoliczność że osk. Krzyżanowski służył w delegacyi rosyjsko-ukraińskiej do komisyi repatryacyjnej w charakterze buchaltera. Nota kończy się zdaniem, które w tłómaczeniu brzmi:

Protestując przeciw takiemu sposobowi postępowania władz polskich, ros.-ukraińska delegacya musi wskazać, że sposób ten może się odbić w najgorszy sposób na pracach komisyi repatryacyjnej i że w szczególności polska delegacya w Moskwie i Polacy w różnych miejscach Rosyi i Ukrainy nie mogą liczyć w obliczu podobnych faktów na uprzejmie postępowanie w stosunku do nich. Poczem wyrażone jest życzenie delegacyi ros.-ukraińskiej, aby aresztowany Krzyżanowski został uwolniony.

Nie poruszając merytorycznie sprawy, która dostatecznie wyjaśnia odpowiedź delegacyi polskiej na notę powyższą z 2 b. m. M. S. Z. wyrażając zdziwienie, że delegacya ros.-ukraińska upomina się o obywatela polskiego, oskarżonego o czyny antypaństwowe, uważa za niezbędne zwrócić uwagę przedstawicielstwa pełnomocnego R. S. F. R. R. na całą niewłaściwość tego postępowania, zawartą w końcowym ustępie powyższej noty. Min. spraw zagr. zakłada kategoryczny protest przeciwko takiemu stanowisku delegacyi ros.-ukraińskiej w komisyi repatryacyjnej i wyraża nadzieję, że przedstawicielstwo R. S. F. R. R. nie omieszka ukrócić tak niewłaściwego zachowania się organów rządu sowieckiego w Polsce.

Z komisyi sejmowych.

Komisya skarbowo-budżet. przyjęła w drugiem czytaniu według referatu pos. Fedorowicza projekt ustawy o zasilaniu finansów miejskich, z poprawką w art. 17, przewidującą uwolnienie od podatków mieszkaniowych. Następnie przyjęto projekt ustawy o skarbie narodowym.

Komisya konstytucyjna przyjęła cały projekt ordynacyi wyborczej do Sejmu w pierwszem czytaniu z wyjątkiem postanowień karnych do art. 6, wpływających na prawo wyborcze.

Komisya komunikacyjna przyjęła sprawozdanie min. kolei Dra Sikorskiego o przygotowaniach do objęcia kolei na G. Śląsku oraz wezwała rząd do utworzenia polskiego biura informacyjnego na dworcu w Gdańsku.

Komisya opieki społecznej wysłuchała sprawozdania prezesa polskiej komisyi repatryacyjnej p. Korsaka. Ze sprawozdania należy przytoczyć, że od marca do listopada b. r. przywieziono do Rosyi w 78 transportach 67.797 jeńców wojennych i w 7 transportach 2000 osób cywilnych, zaś przywieziono do Polski w 247 transportach 25.335 jeńców wojennych i w 273 transportach 282.276 osób cywilnych.

Węgry dotknięte ugodą czeską.

Wiedeń. (E. E.) Z Budapesztu donoszą, że węgierskie koła polityczne są niemile dotknięte układem polsko-czeskim. Uważają one, że ostrze umowy polsko-czeskiej jest skierowane przeciw Węgrom. Rząd węgierski potępia jak najostrzej postępowanie rządu polskiego, które nie odpowiada uczuciom narodu polskiego.

Tajny układ Petruszewycza i Rakowskiego?

Sensacyjne szczegóły machinacyi antypolskich.

Lwów. (E. E.) „Gazeta Codzienna" donosi, że wbrew zaprzeczeniom władz polskich stanął w Wiedniu tajny układ polityczno-wojskowy między rządem ukraińsko sowieckim Rakowskiego a rządem Petruszewycza. Układ ten zawiera wspólność akcyi Petruszewycza i Rakowskiego w sprawie odebrania Polsce Wołynia i Galicyi Wschodniej. Rząd Rakowskiego zobowiązał się do udzielenia pomocy materyalnej w pieniądzach i materyale wojennym oraz do wystawienia armii złożonej ze 100.000 ludzi. Petruszewycz natomiast ma przygotować formacye wojskowe ukraińskie, znajdujące się tymczasowo na terytoryum Czechosłowacyi w liczbie 50.000 ludzi. Po ewentualnem wypędzeniu Polaków z terytoryum wołyńskiego i Galicyi Wschodniej ma powstać t. zw. zachodnia republika ukraińska stojąca w ścisłym związku z Ukrainą sowiecką.

Stan wojenny na Ukrainie.

Ryga. P. A. T. Według informacyi otrzymanych przez tutejszą prasę, w całej Ukrainie bolszewicy ogłosili stan wojenny, a w Kijowie stan oblężenia.

Lwów. (E. E.) Donoszą, że Kamieniec Podolski okrążony jest znowu przez powstańców. W okolicach Kamieńca pojawiły się oddziały atamana Zuby, które zniszczyły doszczętnie karną ekspedycyę bolszewicką.

Petersburg pod zarządem zagranicznym?

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi z Rewla, że korespondent dziennika „Rul" dowiaduje się z dobrego źródła o rokowaniach angielsko-sowieckich co do neutralizacyi portu i miasta Petersburga, który ma być oddany administracyi zagranicznej. Urzeczywistnienie tego planu możliwem jest dopiero po dymisyi komisarza Petersburga, Sawinkowa, który dotąd jak najenergiczniej sprzeciwiał się temu planowi.

Paryż. (E. E.) „Petit Parisien" donosi z Moskwy, że Cziczerin w rozmowie z dziennikarzami zaznaczył, że trudności gospodarcze Rosyi sowieckiej są nie do przezwyciężenia. Ruina gospodarcza zmusiła, według niego, Rosyę sowiecką do wejścia w układy z kapitalizmem Zachodu.

Rewal. (E. E.) W Nowogrodzie wybuchło powstanie chłopów przeciw rządowi sowietów. Przyszło do wykroczeń przeciw ludności żydowskiej.

Intryga angielska przeciw Francyi.

Paryż. P. A. T. (Hawas). „Matin" opierając się na dokumentach, dostarczonych przez deputowanego Delatiera, ogłasza dosłowny tekst tajnego traktatu angielsko-tureckiego, który był podobno podpisany w r. 1919 w Konstantynopolu przez wielkiego wezyra z jednej, a Churchilla z drugiej strony. Traktat ten, zawarty bez wiedzy Francyi, zmierzał do pozbawienia praw do tronu sułtana, do zupełnego zniweczenia wpływów francuskich w Turcyi oraz do całkowitego podporządkowania władz kalifatu Anglii.

Paryż. P. A. T. (Havas). Ambasada angielska oświadcza, że tekst traktatu angielsko-tureckiego ogłoszony w „Matin", jest sfabrykowany, a fakt podpisania układu między Turcyą a Anglią dnia 2 września 1919 r. jest zmyślony. Dep. Delatier podtrzymuje w „Matin" wszystkie swoje poprzednie twierdzenia i przypomina, że Damas Ferid, który podpisał traktat 3 września 1919 r., musiał podać się do dymisyi dn. 10 września 1919 r. z powodu protestu patryotów tureckich, których oburzenie znalazło wyraz ostateczny we wniosku przyjętym przez parlament turecki dn. 21 lutego 1920 r. Wniosek ten domagał się postawienia tegoż Damasa Ferida przed wysoki trybunał.

L. GEORGE NIE PRZYBĘDZIE DO WASZYNGTONU.

Londyn. P. A. T. (Havas). L. George wystosował do Hughesa wczoraj wyrazy ubolewania z powodu niemożności wzięcia udziału w otwarciu konferencyi waszyngtońskiej, a to ze względu na rokowania irlandzko-angielskie, oraz na sprawę bezrobocia.

SPRAWA ULSTERU.

Londyn. (E. E.) „Evening News" ... znaczenie narad Lloyda Georga z przedstawicielami Ulsteru. Lloyd George dał Izbie gmin do zrozumienia, że o ile rokowania pokojowe między Anglią a Irlandyą zostałyby udaremnione skutkiem nieprzejednanego stanowiska Ulsteru, to on (Lloyd George) podałby się do dymisyi. Możliwem jest przeto, że po naradzie L. Georga z przedstawicielami Ulsteru będą ogłoszone w Anglii nowe wybory.

Królewski banita.

Leafield. P. A. T. Radio. Były cesarz Karol i jego małżonka przybędą na Funhal na Maderze w towarzystwie hr. Hunyady i jego żony oraz dwóch służących. Sprzymierzeni wyrazili swą wdzięczność rządowi portugalskiemu za szybkie załatwienie formalności związanych z wysłaniem Karola na Maderę.

Berlin. P. A. T. Wedle doniesienia dzienników z Paryża, były król Karol z małżonką, którzy znajdują się obecnie w drodze do Gibraltaru, będą na razie pomieszczeni w mieszkaniu letnim pewnego bankiera londyńskiego, do chwili znalezienia na Funhal odpowiedniego dla nich pomieszczenia.

KAROL BEZ PIENIĘDZY.

Londyn. (E. E.) Ponieważ Karol oświadczył, że nie jest w stanie pokryć kosztów pobytu w obcym kraju, udzielił mu rząd angielski skromnego kredytu. Sprawę tę ma załatwić Rada ambasadorów.

Republika czarnogórska.

Wiedeń. (E. E.) „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu, że nadeszły tu wiadomości, iż w okolicy Podgorycy przywódcy powstańców czarnogórskich obwołali sowiecką republikę czarnogórską. Wysłano tam już wojska serbskie.

Rzym. P. A. T. Havas. Dzienniki donoszą, że Czarnogórcy, korzystając z konfliktu serbsko-albańskiego, wystąpili przeciw Jugosławii. Jeden batalion czarnogórski miał zająć górę Łowczen, bardzo ważny punkt strategiczny.

Z dnia politycznego.

Dlaczego Anglia ustąpiła w sprawie G. Śląska.

Rozstrzygnięcie w sprawie górnośląskiej uważane jest przez Niemców za akt brutalnego gwałtu, dokonany na ich stanie posiadania. W prasie niemieckiej daje się jednak zauważyć w ostatnich dniach pewna rezygnacya wobec „vis maior". Przyjmując podział G. Śląska za fakt, nie dający się narazie zmienić, zajmuje się ona roztrząsaniem na temat, w jaki sposób przyjść mogło w Genewie do tak „niekorzystnego" dla Niemiec rozstrzygnięcia.

Szczególniej podnieca irytacyę opinii niemieckiej stanowisko Anglii, która — zdaniem organów tej opinii — „przeszachrowała" Górny Śląsk, choć poprzednio wszystko zdawało się wskazywać, że stanowcze będzie broniła niepodzielności przemysłowego trójkąta górnośląskiego.

Zrazu odzywały się głosy, że ustępliwość Anglii wobec polskich żądań trzeba sobie tłómaczyć koncesyami, jakie pozyskała w sprawach małoazyatyckich od Francyi, popierającej całą siłą Polskę. Wkrótce jednak ten domysł porzucono, a wynaleziono inny, mający w istocie więcej cech prawdopodobieństwa.

Otóż podstawą tego drugiego domysłu jest przypuszczenie, że Anglia, ustępując w sprawie podziału G. Śląska, chciała pozyskać sobie Francyę na konferencyi waszyngtońskiej. Tam, w Waszyngtonie rozwiązane będą problemy pierwszorzędnej wagi dla W. Brytanii, a przedewszystkiem musi zostać wyklarowany jej stosunek do Stanów Zjednoczonych i Japonii, względnie tych dwóch ostatnich państw do siebie. Polityka zaś angielska musi liczyć się z takimi czynnikami, jak przymierze z Japonią i względy, które musi mieć dla swoich dominiów. Znaleźć się ona może „między młotem a kowadłem" i „nie chce — jak wyraził się jeden z wybitnych polityków niemieckich — aby Francya znalazła się po stronie jej przeciwników, albo w roli pośrednika między Japonią a Stanami Zjedn. lub jakiejkolwiek innej".

Oprócz tego Lloyd George pragnął utrzymać przy sterze rządów we Francyi Brianda, uważając go za miększego i ustępliwszego, niż np. Poincaré, który byłby niezawodnie objął władzę, gdyby Briand musiał ustąpić z powodu przegranej w sprawie G. Śląska. Dziś po wygranej, osiągniętej z pomocą Anglii, łatwiej go będzie w Waszyngtonie nakłonić, aby poparł jej zamiary i wogóle był powolnem narzędziem w ręku polityków angielskich.

Żydzi a wolność prasy.

Żyd. Biuro Korespondencyjne donosi, że w Filadelfii organizacye żydowskie uchwaliły domagać się od Kongresu Stanów Zjednoczonych wydania ustawy, zabraniającej kolportowania antysemickiego pisma Forda. Rezolucya ta będzie wniesiona do Kongresu, w którym znajduje się kilku członków gotowych do jej popierania.

Tak wygląda wolność prasy w krajach, gdzie żydzi dzięki swej sile pieniężnej ośmielają się już narzucać prawa parlamentowi. W krajach rządzonych przez najgorszych „antysemitów" nikomuby do głowy nie przyszło wydawać taką ustawę przeciw prasie żydowskiej. W Polsce prasa żargonowa cieszy się nie tylko zupełną swobodą, ale nawet korzysta z przywileju, jakim jest brak nad nią kontroli ze strony społeczeństwa polskiego (z powodu nieznajomości języka). W Rosyi zaś żydzi zniszczyli wszelką chrześcijańską prasę dzięki asymilantom, a w Ameryce pragną to zrobić wpływem swych kapitałów.

Sprawy społeczne.

Poświęcenie siedziby Chrześc. Związków zawodowych w Warszawie.

Rozwijające się tak wspaniale Chrześcijańskie Związki zawodowe w stolicy, odczuwały dotkliwie brak lokalu na liczne zebrania, posiedzenia, konferencye, biura. Dom przy ul. Śniadeckich 5 okazał się za szczupły, nadto dom ten służy raczej na pomieszczenie stowarzyszeń kulturalno-oświatowych. Kwestya została rozwiązana szczęśliwie przez uzyskanie domu obszernego przy ul. Rymarskiej 2. Niestety, dom ten zupełnie zrujnowany, wymagał restauracyi. Robotnicy warszawscy własnym niemal kosztem, dochodzącym do kwoty miliona marek, przeprowadzili gruntowną adaptacyę budynku i uzyskali w ten sposób wygodną siedzibę dla swoich związków. Związki chrześc. zajmują obszerne, liczne sale duże i pokoje na biura na parterze, I. i II. piętrze.

Poświęcenia siedziby Chrześc. Związków dokonał w niedzielę dn. 30 ub. m. ks. kardynał Kakowski. W uroczystości tej wzięli udział wszyscy wybitniejsi przedstawiciele świata politycznego i komunalnego m. Warszawy i mogli naocznie przekonać się o wzroście chrześcijańskiego ruchu zawodowego w stolicy.

Spadek cen.

Wobec zwołanego na dziś przez krakowską Kongregacyę kupiecką plenarnego posiedzenia Rady Kongregacyi ze współudziałem reprezentantów prasy, Izby handlowo-przemysłowej i innych Korporacyi kupieckich i przemysłowych, pragnę wyjaśnić sprawę spadku cen z punktu widzenia całkiem objektywnego.

Przez cały czas spadku marki polskiej był kupiec w tem przykrem położeniu, że nie mógł zadowolić się normalnym procentem zysku. Bo sprzedając towar z takim zyskiem, nie mógł potem nabyć tej samej ilości po cenie nawet tej, jaką mu zapłacił konsument. Chcąc więc utrzymać się na powierzchni i chronić się od nieuniknionego ubożenia, pozostały mu dwie drogi:

Albo ukrywać część towaru i w tym celu zamykać sklep „z powodu ustawowego udzielenia urlopu personalowi", albo też sprzedawać po takiej cenie, jaka nastąpi prawdopodobnie dopiero po dalszym spadku marki polskiej — a więc z zyskiem nienormalnym. Tak więc kupiec postąpić musiał, bo inaczej groziło mu niechybnie ubożenie.

Natomiast obecnie, kiedy marka nasza poszła w górę i kupiec nabyć może towar świeży o połowę taniej — o ile takowy z zagranicy pochodzi — winien bez względu na cenę, jaką zapłacił za zapasy w sklepie, sprzedawać te zapasy po takiej cenie, jaka wypadnie po zakupnie świeżego towaru z doliczeniem do niego normalnego zysku. Wprawdzie na tym towarze stracić musi, ale tę stratę już „a priori" pokrył dawnym zyskiem nienormalnym, a świeży towar nabędzie dość korzystnie, aby sprzedawać z zyskiem normalnym.

Ale także wyroby krajowe muszą spaść w cenie, bo fabrykanci nasi gotowe towary nie mogą kalkulować po cenie surowców, jak przedtem, lecz powinni się pozbyć zapasów przy kalkulacyi obecnych cen surowców, a zapasy surowców powinni czemprędzej wyrobić, aby nabywać nowe zapasy po tańszych cenach.

Hurtownicy stojący w pośrodku między fabrykantem a detajlistą, „eo ipso" będą zmuszeni do zastosowania się do zmienionej sytuacyi, a kupiec, który dotąd chował część towarów, musi pozbyć się towarów za wszelką cenę, aby nabyć jaknajprędzej tańsze zapasy.

Tak się przedstawia sytuacya w handlu i niebawem nastąpić muszą w naturalnym biegu rzeczy zniżania cen artykułów żywności, co znów spowoduje spadek cen robocizny, a zbliżymy się powoli do czasów normalnych.

HAWU.

Sport żydowski narzędziem polityki syonistów.

Stosunki w „Krakowskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej" nasuwają wiele poważnych refleksyi i domagają się radykalnej sanacyi, o ile charakter naszego sportu ma być zdrowy — polski i zgodny z celami sportowymi. Sport winien być zawsze czysty, daleki od spraw politycznych czy wyznaniowych, tego pilnować zawsze winniśmy, nie zapominając, że przedewszystkiem ma być on polskim, podnoszącym nie tylko fizycznie, lecz i moralnie. Że kluby nasze dotychczas tak cel sportu pojmowały, najlepszym dowodem tego jest fakt wprowadzenia do A. klasy aż dwóch klubów żydowskich, które naszem zdaniem absolutnie nie dorosły tradycyom i wartościom sportowym „Cracovii" i „Wisły". Równocześnie z faktem tym skład Zarządu Związku nietylko Okręgowego, lecz ogólno polskiego (P. Z. P. N.) otrzymał zbyt dużą liczbę nazwisk nie polskich. Rzeczywiście tolerancya niebywała — lecz cóż z niej wynikło? Otóż skutki tych stosunków dały się zbyt rychło odczuć. Zbyt wielkie koncesye, jakie uzyskał w naszym sporcie syonistyczny klub „Makkabi", zawróciły menerom Syonu głowę tak dalece, że w celach swych dotąd ukrytych, stali się mimowoli otwartymi. Sport stał się w ich ręku środkiem do opanowania młodzieży żydowskiej dla celów polityki wrogiej wszystkiemu, co polskie, niedopuszczającej do uczciwego współżycia z obywatelami tej ziemi, na której i z której oni żyją. Wpływ tych ludzi, rzecz jasna, nie działa dodatnio na rozwój naszego sportu; proszę bowiem przejrzeć parę numerów „Tygodnika Sportowego", redagowanego niestety w języku polskim, a każdy najnaiwniejszy człowiek zrozumie, że to „pismo sportowe" jest przednią strażą dla budowy państwa w państwie.

Rozgrywki o mistrzostwo w naszym okręgu wykazały dosadnie, że zwolennicy syonistycznego klubu nie stanowią publiczności sportowej, lecz gromadę rozjuszonych polityków. To uwidaczniało się już w czasie matchów z żyd. K. S. „Jutrzenka". Młodzież tego klubu jest żydowska — rozumie jednak, że żyjąc na ziemi polskiej, winna żyć w zgodzie z obywatelami tej ziemi i że ma wobec tej polskiej ziemi nietylko prawa, lecz i obowiązki. Przez to klub ten stał się warstwom syonistycznym znienawidzonym (po matchu bowiem tych drużyn na wiosnę przyszło do bitwy między zwolennikami tych klubów).

Ostatnie spotkania „Wisły" i „Cracovii" z „Makkabią" krakowską na boisku tej ostatniej wykazały, że u stóp Wawelu gromadzi się publiczność nie sportowa, lecz gromada sfanatyzowanych syonistów. Zachowanie się tamtejszej publiczności i członków „Makkabi" jest tak skandaliczne, tak bezczelne i tak pełne najniższych, najpodlejszych instynktów, że żadna drużyna sportowa, bez względu na jej narodowość czy wyznanie, nie powinna więcej tam wystąpić. Objawy podane nie są specyficznemi tylko na boisku dzielnicy Kazimierza. Tosamo działo się w Bielsku, gdzie Związek zamknął dla publicznych zawodów boisko syonistycznego klubu „Hakoach". W naszych miastach prowincyonalnych nie dzieje się lepiej. Tamtejsze „Makkabie", „Samsony" i „Hakoachy" to nic innego, jak placówki wojującego syonizmu.

Niedawno odbył się w Warszawie zjazd sportowych towarzystw żydowskich, mający na celu stworzenie odrębnych władz sportowych. Tych żydów, którzy nie poszli za hasłami syonistycznemi, a stanęli na gruncie czystego sportu, obrzucono stekiem obelg — ochrzczono „Targowiczanami" sportu żydowskiego. Sprawa jest już na szczęście jasno postawiona. Kluby nasze przy nadchodzącej zimie zajmują się zwykle reorganizacyą swych władz sportowych, dawne zarządy ustępują, a przychodzą nowe. Niechże polscy sportowcy nie zapominają, że tolerancya może iść tylko tak daleko, dopóki skutki jej nie przynoszą szkody naszemu społeczeństwu. Dlaczego cele nasze mają być polskim sportowcom mniej drogie, aniżeli cele ich wrogów? Dlaczego mamy pobłażać tym, którzy przeciw nam knują i ułatwiać im pracę na naszą szkodę? Kluby, których wybitni członkowie pracują nad utworzeniem organizacyi odrębnej (pomijam, że dla nas wrogiej), nie mogą być równocześnie członkami naszych Związków, bo będą nimi tak długo, dopóki to będzie połączone z korzyścią dla nich. Pocco hodować żmiję, która truje nas już dzisiaj swym jadem. Niech kluby syonistyczne organizują się w swoje związki sportowe — w tem im nie będziemy przeszkadzali. Owszem będziemy temu radzi, bo nie będziemy zmuszeni ich z naszych związków wykluczać, co wcześniej czy później z pewnością musi nastąpić.

N. N.

KRONIKA.

STRAJK PRACOWNIKÓW APTEKARSKICH TRWA DALEJ.

Onegdaj wieczorem odbyło się w sali Tow. farmaceutycznego Unitas zebranie strajkujących pracowników aptekarskich, w którem wzięli udział przedsawiciele władz sanitarnych z inspektorem farmaceutycznym przy województwie krakowskiem, p. Muthsamem. Delegat Związku farmaceutów z Warszawy, p. Ratusiński, przedstawił w dłuższym wywodzie genezę obecnego strajku, podnosząc, że Minist. zdrowia przychylnie się odnosi do postulatów pracowników. Następnie wyjaśnił kwestyę taksy aptekarskiej, zatwierdzonej już przez Minist. zdrowia, która ma pokrywać tak koszta leków, jak i pracy. Ponieważ właściciele aptek — według zdania referenta — pobierają zbyt wielki procent w zyskach, a nadto nie chcą ustąpić w naglącej sprawie praktykantów, przeto Związek farmac. zadecydował strajk. Ważnym punktem obrad było przemówienie fizyka Dra Kramarzyńskiego, który ugodowe załatwienie konfliktu uzależniał od odpowiedniego rozporządzenia na piśmie przez Minist. zdrowia. Zaznaczyć należy, że Dr Kramarzyński nakłaniał strajkujących do podjęcia pracy i ewentualnego prowadzenia pertraktacyi z właścicielami aptek przy wykonywaniu swoich obowiązków, na co się jednak ci ostatni nie godzili. Sądzimy, że strajk tak długo nie potrwa i że obie strony, mając na względzie dobro ogółu ludności, dojdą jak najrychlej do porozumienia.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY GDAŃSKICH.

Grono dziennikarzy gdańskich na zaproszenie Syndykatu dziennikarzy polskich, przyjeżdża do Polski w połowie listopada b. r. Dziennikarze gdańscy, po gościnie w Warszawie, udadzą się do Bielska, gdzie zwiedzą wielki przemysł, oraz zetkną się ze swymi rodakami, obecnie obywatelami polskimi. Z Bielska przybędą oni do Krakowa w sobotę 19 b. m., zabawią tu dwa dni, poczem odjadą do Borysławia. W wycieczce bierze udział około 16 osób z delegatami min. spraw zagr. i przedstawicielami prasy polskiej w Gdańsku. Celem ułożenia programu przyjęcia gości gdańskich, odbędzie się posiedzenie komitetu krakowskiego w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 przed poł. w prezydyum Magistratu.

Kraków, 11 listopada.

ZAPANOWAŁA W NASZEM MIEŚCIE PRAWDZIWA ZIMA. Przybyła ona niespodziewanie i z całą okazałością, sprowadzając dużo śniegu, a dając się we znaki potężną przejmującą na wskróś wichurą. Śnieżyca, która srożyła się szczególnie wczoraj wieczór przy dwustopniowym mroziku, potworzyła tu i ówdzie wydmy, ornamentując zeszkliwioną powierzchnię śniegu we wzorzyste arabeski. Wczesna w tym roku zima wprawiła większość mieszkańców w prawdziwy kłopot i zmartwienie. Brak i drożyzna węgla dozwoliły tylko niewielu szczęśliwcom zaopatrzyć się w ten drogocenny skarb opałowy. Nic też dziwnego, że wysłannik grudniowej zimy spotkał się z głośnem niezadowoleniem.

25-LECIE AKADEMII HANDLOWEJ W KRAKOWIE. Zapowiedziany przed wakacyami uroczysty obchód jubileuszowy Akademii handlowej w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. Komitet obchodowy zwraca się tą drogą do b. uczniów uczenic, słuchaczy i słuchaczek tego zakładu, by najpóźniej do dnia 20 b. m. zgłosili pisemnie swój ewentualny przyjazd na uroczystość, a to celem zarezerwowania miejsca na uroczystość w Starym Teatrze, oraz na przedstawieniu teatralnem.

Celem upamiętnienia jubileuszu, zawiązał się pod przewodnictwem wiceprez. m. Rollego, komitet, mający na celu zrealizowanie budowy bursy dla niezamożnej młodzieży, kształcącej się w Akademii handlowej. W skład komitetu wchodzą: prez. Rolle, dyr. Kannenberg, profesorowie: A. Palicki, M. Lang, I. Petelenz, J. Juszczyk, K. Sosnowski, H. Weigt, reprezentanci słuchaczy i uczniów, pp.: Majewski, M. Makówna, J. Remer. Na pierwszem posiedzeniu, odbytem dnia 9 b. m. w Magistracie, omówiono sprawy wstępne.

ODCZYT KS. PROF. ZIMMERMANNA. Przypominamy, że z inicyatywy „Rozwoju" odbędzie się dziś (w piątek) w Tow. rolniczem odczyt ks. prof. Zimmermanna p. t. „Ubytek ludności żydowskiej w Poznańskiem w świetle jej własnych badań". Bilety wcześniej do nabycia w sklepie p. Wierzejskiego (hotel Drezdeński A-B), oraz przy wejściu.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej wspólnie z komisyą gruntową pod przewodnictwem wiceprez. m. Sarego, na którem uchwalono uporządkowanie przedłużonej ulicy Łobzowskiej, oraz położenie przełazów i chodnika żużlowego w alei Słowackiego, celem umożliwienia komunikacyi do domów urzędniczych dyrekcyi robót publicznych. Następnie odbyło się posiedzenie komisyi gruntowej, na którem uchwalono przyczynić się do budowy gmachu Akademii górniczej przez bezpłatne oddania parceli gminnej. Nadto uchwalono sprzedać Uniw. Jag. pod budowę Instytutu geograficznego część parceli gminnej w Dz. XIV „Czarna Wieś" o powierzchni 1775.56 m. kw. Wreszcie zatwierdzono regulacyę gruntów pofortecznych między ulicą Czarnowiejską a Czystą.

O ZAOPATRZENIE KRAKOWA W TANIE MIĘSO I TŁUSZCZE. Wczoraj odbyła się w biurze wojewody Dra Galeckiego druga z rzędu konferencya przy udziale reprezentantów Magistratu, kooperatyw, oraz fachowych referentów województwa, w sprawie zaopatrzenia mieszkańców miasta w tanie mięso i tłuszcze. W dyskusyi wzięto pod rozwagę otwarcie i prowadzenie we własnym zarządzie jatek rzeźnych i masarskich. Następna konferencya odbędzie się w poniedziałek 14 b. m.

CENY SOLI. Wobec znacznego podwyższenia przez Ministerstwo skarbu cen soli w kopalniach z dniem 1 b. m., Magistrat ustala następujące ceny soli: warzonki: w sprzedaży hurtownej 81 Mk. za 1 kg., w sprzedaży detalicznej 92 Mk. za 1 kg.; wielickiej II sorty: w sprzedaży hurtownej 47 Mk. za 1 kg., w sprzedaży detalicznej 55 Mk. za 1 kg.; soli bocheńskiej mielonej: w sprzedaży hurtownej 58 Mk. za 1 kg., w sprzedaży detalicznej 67 Mk. za 1 kg.

Z SALI SĄDOWEJ. Wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym zaszedł rzadki wypadek równoczesnego prowadzenia dwóch rozpraw przed dwoma trybunałami sędziów przysięgłych. Na jednej z nich rozpatrywana była sprawa Kruka, oskarżonego o zabójstwo własnej żony, na drugiej odpowiadali Jan Żak i jego towarzysze o zamordowanie Józefa Żaka w Ciężkowicach. Na obu rozprawach, po szczegółowem zbadaniu materyału obciążającego, oskarżonych uwolniono od winy.

ZAWZIĘCI CZARNO-GIEŁDZIARZE. Mimo niepowodzeń, jakich doznali w ostatnich czasach waluciarze z czarnej giełdy, pewna ich część w dalszym ciągu próbuje szczęścia w spekulacyach finansowych. W ciągu kilku ostatnich dni przeprowadziła policya na czarnej giełdzie obławy za waluciarzami. Dała ona nadspodziewane wyniki, gdyż udało się złowić kilkadziesiąt grubszych ryb. Przy doprowadzonych na policyę spekulantach, naturalnie żydach, zakwestyonowano 231 dolarów, 24.755 marek niem., 17.703 koron austr., 6355 koron czeskich i 10 fr. Pieniądze przesłano do Dyrekcyi okręgu skarbowego.

WALKA POLICYI Z BANDYTAMI. Plaga bandytyzmu w Krakowie, która na pewien czas ustała, przybiera obecnie znowu zastraszające rozmiary. Rozzuchwaleni bandyci w obronie swych łupów staczają z policyą formalne walki, wzbudzając postrach wśród mieszkańców Krakowa, którzy nie są pewni swego życia i mienia. Jaskrawy fakt podobnego rozzuchwa-

C. K. N.

(W setną rocznicę urodzin Cypryana Kamila Norwida).

C. K. N.! Te trzy litery, które wielki artysta kładł zamiast podpisu pod swymi utworami, charakteryzują styl i człowieka. C. K. N. — to hieroglif, w który się trzeba wczytać przy pomocy klucza, to łamigłówka, którą trzeba rozwiązać, to skrót, który należy wypełnić, to stygmat, chłonący w przemilczeniu wielką tajemnicę.

Takim był Norwid i jego styl. Enigmatyczny, laurowy, ciemny. A jednak na dnie tej zagadki leżała zawsze myśl jasna, wielka, promienna.

Niedostępna ona tylko dla tych, co wychowani pod panowaniem „panteizmu-druku", przywykli do przesuwania gałek ocznych po wierzchu wyrazów, nie przenikając do ich treści. Dla tych wszystkich, a tych jest olbrzymia wśród nas większość, którzy przywykli tylko do czytania, ale nie do wczytywania się, do usypiania lekką lekturą swojej duszy, a nie do jej budzenia — dla tych C. K. N. pozostanie na zawsze irytującym, nieodgadnionym, może nawet pretensyonalnym łańcuchem, hieroglifem, dziwolągiem. Nie dla nich też pisał C. K. N. Ale dla tych, co zdobędą się na drobny chociaż wysiłek, a wysiłek znaczy tyle, co ofiara, a więc krzyż. W tem znaczeniu mówił Norwid, że pisma jego są „krzyżem" przekreślone.

Poprzez ten krzyż, a więc wysiłek, możemy dopiero dotrzeć do istotnego sensu utworów Norwida. A wówczas uderzy nas dopiero wielka, promienna tęcza, bijąca kaskadą świateł i barw.

Jest w utworach Norwida jakaś nadprzyrodzona moc i ponadzmysłowa jasność. Wydaje się czasami, jakbyśmy czytali księgi ewangelii. Miejsca trudne i ciemne nagle się rozjaśniają, wynagradzając utrudzonego czytelnika stokrotną wiedzą, ukojeniem i siłą. Przychodzi na nas jakby stan łaski, w którym oglądamy twarzą w twarz, rozmawiamy oko w oko, już nie z Norwidem, nie z jakimś C. K. N., ale z tym, co pod temi literami zawsze trwa, człowiekiem wiecznym i bożym.

I człowiek ów wieczny nie mówi do nas tutejszych, ziemskich, ale do nas, co również jak on wiecznie trwać będą, wieczność w sobie czują i do niej dążą. Tylko ten, co chce być wiecznym człowiekiem nie może się dać uwieść namiętności, smutkowi czy radości:

„Bądź niezwodzonym! Umarły, czy żywy?
Cykutą karmion, czy miodem i mlekiem —
Bądź: niemowlęciem, mężczyzną, kobietą —
Ale przedewszystkiem bądź: Bożym Człowiekiem".

Ażeby być takim „Bożym Człowiekiem", trzeba się odrodzić według słów Ewangelii: „Potrzeba się wam narodzić znowu". Owo zaś odrodzenie się duchowe człowieka musi być jego własnem dziełem, to jest stworzeniem się własnem człowieka. Wielkie to zadanie usiłował Norwid spełniać i rozwiązywać całe życie.

I tu leży najistotniejsza przyczyna tragicznego osamotnienia Norwida. „Sieroctwo" było nietylko przydomkiem muzy Norwida, jak on sam mniemał, ale było równocześnie następstwem owego wewnętrznego osamotnienia, w którem Norwid znalazł się, wszedłszy na drogę doskonałości wewnętrznej, ku której wiódł tego artystę jego pęd wewnętrzny. Duch ewangelii — rzekłbyś — wiódł go na tę stromą i gładką skałę doskonałości, z której powrotu nigdy niemasz, ale chyba tylko samotny upadek. Ewangelia zaś, jej ustawiczna lektura, odsłaniała przed Norwidem przedziwne tajemnice, a przedewszystkiem znaczenie tajemnicy świadomego ukrywania swojego „ja", zakapturzenia własnych zasług i czynów aż do zupełnego zatracenia się zewnętrznego. Jakże zwycięskim i pociągającym musiał być dla Norwida urok czynu milczącego, jeżeli ten niesłychanie ambitny, drażliwy, chciwy rozgłosu artysta zdołał się po jego wpływem przeobrazić na cichego, przeważnie anonimowego autora, rozrzucającego hojną ręką na wszystkie strony swoje utwory bez pretensyi wynagrodzenia (gdy ginął z głodu) i uznania (gdy skądinąd sypały się na niego śmiech ludzki i urąganie).

Z takich to ewangelicznych pierwiastków wykutych w bezmowem cierpieniu i przemilczeniu składają się dzieła Norwida. Pisać o nich wszystkich przy spobności setnej rocznicy C. K. N. — to zbyt banalne, a przytem bezowocne. Więc zatrzymajmy uwagę naszą przy jednem z dzieł C. K. N., przy programowem dziele, przy „Promethidionie". A właśnie w pomoc przychodzi nam wydawnictwo warszawskie „Ignis", które jedyne z tylu uczciło rocznicę Norwida, wznawiając wydanie „Promethidiona" z komentarzem jego głębokiego znawcy, Romana Zrębowicza. W komentarzu tym pomieścił Zrębowicz to, co innemu zajęłoby całą rozprawę. „Promethidion", po polsku Prometejątko, to sama — Polska, w której się żarzy w iskierce duch Prometeusza, lecz ona o tem jakby jeszcze nie wiedziała:

„O Polsko! pieśnią Pan Bóg cię zapala,
Aż rozgorzejesz jak lampa na globie.
Pieśń twa, o Polsko! przeszła już ciemniejsze
I na świeczniku staje ze skrzydłami
Złotemi... także dźwięk, co gra harfami
I polonezem przechodzi Europę —
I tylko kształtu nie masz dla wnętrzności".

I oto Norwid odsłania nam jedno z zadań posłanniczych Polski:

„I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży
Nie jak zabawkę, ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła
I jak najniższą modlitwę anioła".

Spełnienie tego posłannictwa wymaga pracy i to „w pocie czoła", a więc nie tylko pracy rąk, ale przedewszystkiem pracy myśli. Praca ciągła, ale przeniknięta miłością — to główny warunek odkupienia, to droga, na której Prometej-Adam po swym upadku jedynie może swe zbawienie, swój powrót do raju osiągnąć.

P. Roman Zrębowicz pierwszy umiał z dzieła Norwida tę mesyaniczną myśl należycie wyświetlić i ukazać jako fudament jego poglądu na świat. Problem „adamityzmu", ubrany w szatę mitu greckiego o Prometeuszu, nie jest bowiem niczem innem — jak norwidowem ujęciem idei odkupienia, idei mesyanizmu, przez pracę nie niewolniczą, ale dobrowolną. Ukazuje się nam Norwid jako dalsze ogniwo i rozwinięcie idei mesyanicznej w wielkim kręgu, co się kaskadą wytacza z ogromnych Polski piersi... co się rozdziera w strumienie... potem, w krzyż się jasny zbiera i wraca" do stóp Boga!

Hoene-Wroński głosił potrzebę zbawienia się przez pracę filozoficznej myśli, Norwid głosi to samo, ale jako artysta domaga się myśli artystycznej w tem wszystkiem, co człowiek czyni.

Uważam to za największą zasługę p. Zrębowicza, że wykazał mimochodem, jak myśl tego głęboko chrześcijańskiego artysty, jakim był Norwid, przechodziła przez te węgłowe problemy myśli ludzkiej, jakoto: upadek pierwszego człowieka, odkupienie Chrystusowe i samostworzenie się człowieka przez pracę, której wzorem najwyższym — Chrystus.

W komentarzu wspomnianym znajdziemy wiele innych spraw doskonale ujętych, a co ważniejsze, związanych z chwilą dzisiejszą jak np. kryzys inteligencyi, charakterystyka narodu polskiego, sprawa ludu i przewrotów społecznych.

Sądzę, że najlepszem uczczeniem rocznicy Norwida będzie, jeśli sobie czytelnik książeczkę tę z uwagą i kilkakrotnie przeczyta.

LUDWIK SKOCZYLAS.

lenia bandytów zaszedł onegdajszej nocy. Do sklepu jednego z kupców przy ul. Dietlowskiej l. 65, włamali się jacyś rzezimieszki, zrabowali większą ilość materyi sukiennej, chustek i nici. Nad ranem posterunkowy policyi zauważył na nasypie kolejowym u wylotu ul. Wrzesińskiej czterech mężczyzn dzielących się pakunkami. Policyantowi wydało się to podejrzanem, zawezwał więc owych osobników, by się wylegitymowali. Na to jeden z opryszków szybkim ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił w kierunku policyanta. Ten odpowiedział również strzałem, tak, że wywiązała się formalna walka. Po krótkiem wzajemnem ostrzeliwaniu się, złodzieje umknęli, pozostawiwszy 10 zwojów materyi, oraz 12 pudełek z nićmi.

NIEZWYKŁY TRANSPORT PODRZUTKA. Funkcyonaryusze policyi pod „Telegrafem" znaleźli się onegdaj w niemałym kłopocie, jaki im sprawił swoją niezwykłą sumiennością posterunkowy policyi państw. Kowalczyk z Nowego Brzeska, oddalonego od Krakowa o 30 klm. Zdrożony daleką pieszą wędrówką po wyboistych drogach, stawił się u inspekcyjnego urzędnika, składając mu na obrusie zawiniątko, w którem znajdowało się niemowlę. Policyant wyjaśnił, że niemowlę znalazła w Nowem Brzesku mieszka Marya Gach i oddała mu je pod opiekę, jako jedynej władzy bezpieczeństwa w miasteczku.

DZIECI ULICY. Wczorajsza kronika policyjna notuje szereg wypadków zbrodniczego działania nieletnich rzezimieszków. I tak: wczoraj przy ul. Skałecznej o godz. 7 wieczorem banda wyrostków napadła na przechodzącą tamtędy Maryę Ćwick i ubezwładniwszy ofiarę, chciała dopuścić się na niej gwałtu. Na krzyk napadniętej nadbiegł policyant, który, grożąc opryszkom rewolwerem, ujął wszystkich przy pomocy przechodniów i doprowadził do aresztów IV komisaryatu. Są to: Franciszek Godula, lat 17, Józef Szczepanik, lat 16, Wojciech Tudalik lat 16, Jan Biela, lat 16, Maryan Władeszczyk lat 16 i Antoni Kryś, lat 14.

Wczoraj w południe 14-letni G. D. skradł z wózka p. Edmunda Hardła, dyrektora Ski handlowej, koc, oraz dwa pakunki z żywnością, łącznej wartości 50.000 Mk. Ołnas skradzione rzeczy oddał swoim wspólnikom, którzy z łupem zbiegli. Młodocianego złoczyńcę przytrzymano i odstawiono do aresztów.

Przed kilku dniami doniesiono do policyi, że J. W., 12 letnia dziewczynka, zamieszkała u Zofii Banach na Lubrowszczyźnie l. 8, skradła ze szafy 2000 Mk. i zbiegła. Mimo poszukiwań zbiegłej dziewczynki nie znaleziono.

Z Polski i ze świata.

UDAREMNIONA MANIFESTACYA BOLSZEWICKA. W związku z czwartą rocznicą rewolucyi sowieckiej w Rosyi, warszawscy komuniści zamierzali urządzić wielką manifestacyę lecz stłumiono ją w zarodku, przyczem aresztowano wielu przywódców swojskich bolszewików. Po dokonaniu rewizyi u wielu podejrzanych osób, skonfiskowano dużo kompromitującej bibuły, odezw i broni, posiadanej bez pozwolenia. Ogółem aresztowano 60 działaczy komunistycznych, wśród których znajduje się też radny miasta Alter i głośna ze swej działalności podczas wyborów do Kasy chorych i do zarządu tej Kasy, Dr Estera Strożecka, protektorka zawodowego Związku ochroniarek.

DAR PRAGI CZESKIEJ DLA POZNANIA. Rada m. Pragi podarowała Uniwersytetowi w Poznaniu dla użytku nowo założonego Instytutu zachodnio-słowiańskiego wszystkie dzieła naukowe, dotyczące miasta Pragi, jak również reprodukcye wybitnych malarzy czeskich, wyobrażające panoramę Pragi. Dzieła te wydane były przez magistrat w liczbie ograniczonej i dlatego przedstawiają dużą wartość kulturalną.

PRZEGRUPOWANIE PRASY LWOWSKIEJ. W prasie lwowskiej zaszły w ostatnich czasach znaczne zmiany. Miejscowe wydanie „Rzeczypospolitej" zostało zwinięte, przestało również wychodzić „Słowo Polskie" popołudniowe, na czem, zdaje się, zyskało poranne wydanie tego dziennika. Brukowy „Wiek Nowy" zyskał konkurenta w narod. demokratycznym (nieoficyalnie) „Kuryerze Powszechnym", który, pod redakcyą p. Tad. Opioły, wychodzi od 3 listopada w małym formacie. Redakcya zapowiada, iż „bez dyplomatycznego mędrkowania, będzie robić politykę gorąco czujących obywateli Polski którzy widzą grożące jej ze strony wrogów wewnętrznych, i zewnętrznych niebezpieczeństwo". „Gazeta Wieczorna", dotąd demokratyczna, pożegnała się ze swym właścicielem, bar. Battaglią, który oddał się wyłącznie działalności ekonomiczno-handlowej, a na miejsce jego przyszedł „nouveauriche", dyr. banku, p. K. Gnodki, który ponadto zakupił smutnego dziś „Szczutka". W redagowaniu „Wieczornej" nie zaszły zmiany, choć oficyalnie stała się bezpartyjną; na czele redakcyi stoi p. Jerzy Konarski, przeszedł do niej Tersytes ze „Sł. Pol." O „Gazecie Lwowskiej" pisaliśmy, że ten stary, od 110 lat wychodzący dziennik urzędowy, został obecnie przejęty w dzierżawę przez spółkę pp.: dyr. Grodzkiego, red. St. Ressowskiego i Bol. Wysloucha, właściciela „Drukarni Polskiej". Na razie niektóre dzienniki gniewają się na dymisyonowanego urzędowca, z zawiścią patrząc na publikowanie w „Gazecie" i nadal ogłoszeń i edyktów urzędowych. Burzę zaś ściągnęła na siebie „Gazeta" za wydanie nadzwyczajnego numeru z racyi odkrycia spisku u św. Jura. Zawiść o jednak tylko konkurencyjna i nic więcej. Sędziwa „Lembergerka" snadnie to przeżyje.

KATASTROFA KOLEJOWA W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM. Lwowska dyrekcya kolei komunikuje: Dnia 9 b. m. o godz. 4.40 najechał zdążający od Lwowa pociąg osobowy Nr. 32 w stacyi Gródek Jagielloński na manewrujące tamże części pociągu towarowego Nr. 577, a to na zwrotnicach od wschodniej strony stacyi. Wskutek tego wypadku poniósł na miejscu śmierć hamulcowy Michał Krzysztołowicz ze Lwowa, hamulcowy Mieczysław Koneczny ze Lwowa doznał ciężkich obrażeń. Prócz tego jest jedna podróżna i 15 osób personalu kolejowego nieznacznie kontuzyowanych. Oba parowozy i 5 wagonów doznało uszkodzenia. Wypadek ten spowodował kilkogodzinną przerwę ruchu i pociągi kursujące od i do Lwowa, doznały kilkogodzinnego opóźnienia. Na miejsce wypadku wysłano natychmiast pociąg ratunkowy ze Lwowa. Wyjechała tam również komisya z prezesem dyrekcyi Barwiczem na czele, celem ustalenia przyczyny wypadku i przeprowadzenia śledztwa.

Ze świata katolickiego.

ZJAZD KSIĘŻY PREFEKTÓW. W tych dniach odbył się w Warszawie dwudniowy zjazd księży prefektów szkolnych. Na zjazd przybyło przeszło 30 delegatów „Stowarzyszeń księży prefektów" z różnych dyecezyi Rzeczypospolitej. Głównym przedmiotem obrad zjazdu było zorganizowanie Stowarzyszenia księży prefektów, obejmującego całą Rzeczpospolitą, na podstawie nowego statutu, zatwierdzonego przez władze duchowne i państwowe.

Prócz powyższego, na zjeździe załatwiono szereg spraw, dotyczących wychowania młodzieży i wykładu nauki religii w szkołach. Zjazd wysłuchał szeregu sprawozdań z poszczególnych stowarzyszeń dyecezyalnych i powziął uchwałę, mocą której „Miesięcznik Katechetyczny", wychodzący we Lwowie pod redakcyą ks. Brelowskiego, stał się organem centralnym Stowarzyszenia.

Wkońcu dokonano wyborów, które dały wynik następujący: ks. Pyzowski — prezes, ks. Baranowski (Poznań) I wiceprezes: ks. Tomaka (Przemyśl) II wiceprezes, ks. Szmidelski (Warszawa) skarbnik, ks. Wyrębowski (Warszawa) sekretarz, oraz ks. ks.: Muszalski (Radom), Koronat, Piotrowski (Siedlce), Puciata (Wilno), Marchlewski (Toruń) — członkowie zarządu.

Judaica.

MACHINACYE ŻYDKÓW GALIC. W WIEDNIU. ETE. donosi z Wiednia: Aresztowano tu stanisławowskiego kupca, Mojżesza Liebmanna, oficyalistę pryw., Henryka Schwarzwalda i fabrykanta Bernarda Kannera, którzy zakupili wielką ilość zdeponowanej w Polsce austr. pożyczki wojennej częściowo niestemplowanej, częściowo stemplowanej w Małopolsce; wymienienie oddawali obligacye pożyczki pewnemu hofratowi tutejszej administracyi, który starał się o notyfikacyę tych pożyczek u rządu austryackiego, poczem sprzedawał je w tut. instytucyach finansowych. Hofrata aresztowano również. Skarb austr. ponosi milionowe straty.

IMIGRACYA DO PALESTYNY. Z. B. K. donosi z Jerozolimy, że we wrześniu przybyło do Palestyny 1400 osób, 19 października przybyło do Jaffy 930 imigrantów.

ŻYDZI AMERYKAŃSCY przygotowują wielkie uroczystości na cześć przybywającego na konferencyę waszyngtońską Balfoura, by mu podziękować za słynną deklaracyę, przyznającą żydom prawo do Palestyny. W porcie Kwebec spotka Balfoura delegacya syońska, w N. Jorku urządzony będzie bankiet na jego cześć.

Zawiadomienia i komunikaty.

„NUZA" OBNIŻYŁA CENY TOWARÓW. „Nuza" w Krakowie obniżyła w Składnicy odzieżowej o 25 procent ceny wszystkich towarów, z wyjątkiem deputatów odzieżowych. Cena chleba czysto żytniego pytlowanego w urzędniczych spółdzielniach zniżoną została od 14 b. m. na 110 Mk. za 1 kg.

ZWIĄZEK MLECZARSKI A CENY MLEKA. Odnośnie do notatki z dnia 4 b. m., w której donosiliśmy o znacznej podwyżce ceny mleka przez Małopol. Związek mleczarski w Krakowie, zarząd tegoż Związku wyjaśnia, że podwyżka cen mleka spowodowana została faktem, że okoliczne spółki mleczarskie, dostarczające centrali krakowskiej mleko, podwyższyły jego cenę od 1 b. m. do 120 Mk. za litr. Koszta administracyjne podniosły tę kwotę do 130 Mk. za litr.

DARY NA [illegible]: Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych „Trzebinia" 10.000 Mk., Spółka faktorowa 5000 Mk., Małopol. Zakład odzieżowy 100.000 Mk.

NA „BAL GWIAZDKI ŚLĄSKIEJ" napływają liczne zgłoszenia z prowincyi. Komitet zwraca uwagę, że dla oficerów wydaje zaproszenia Adiutantura Komendy obozu warownego (plac św. Magdaleny 2) codziennie między godz. 9—4 po poł., oprócz tego, panie [illegible] przyjmują między 6—7 wieczór w biurze Tow. Obr. Zach. kresów Polski przy ul. Retoryka l. 5.

BAL NA [illegible] T. O. M. W sobotę 19 b. m. odbędzie się w salach Starego Teatru bal na cele Żłóbka dziennego Tow. ochrony dzieci i młodzieży. Zaproszenia i bilety wydaje codziennie biuro T. O. M. u' Grodzka 52 (gmach sądu).

DANCING-TEA odbędzie się w niedzielę 13 b. m. w salach Kasyna wojskowego o godz. 4 i pół po poł., na cele Koła VI T. S. L.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1191 szą oficerowie i szeregowi okr. Zakładu uzbrojenia Nr 4 w Łodzi; 1192 ga [illegible] gosp. 23 pułku p. w Włodzimierzu Wołyńskim: 1193 i 1194-tą Sekcya utrzymania kolei, Brody: 1195 tą pracownicy parowozowni w Dębicy: 1196-tą uczestnicy otwarcia kolei salinarnej Bochnia, Campi; 1197-mą 21 pułk ułanów nadwiślańskich: 1198 mą urzędnicy Departamentu górniczo-hutniczego Ministerstwa przemysłu i handlu X. 1921 r.; 1199-tą funkcyonaryusze Dyrekcyi poczt i telegrafu w Krakowie: 1200-ną imienia dyr. Eugeniusza Kuleja — pracownicy radomskiego oddziału Banku handlowego w Warszawie: 1201-szą z okazyi pożegnania kolegi Apolinarego Horwatha — dyrekcya i koledzy Pow. Kasy oszczędności w Krakowie: 1202-gą nauczyciele i młodzież państw. Gimn. w Wejherowie; 1203-cią pracownicy oddziału Pol. Kraj. Kasy pożyczkowej w Rzeszowie: 1204-tą młodzież i profesorowie Gimnazyum I. w Rzeszowie — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

Z OPERY komunikują: Dziś, w piątek, po raz drugi „Tosca" Puccini'ego. W głównych rolach wystąpią pp.: Jaworzyńska, Cortilli, Mazanek i (po raz ostatni) świetny baryton, Dawid Jarosławski. W sobotę 12 b. m. piękna operetka „Lalka", z udziałem całego zespołu operetkowego i baletowego. W niedzielę 13 b. m. po południu „Kochany Augustynek", wieczorem „Księżniczka czardasza", we wtorek 15 b. m. premiera operetki J. Straussa „Noc w Wenecyi".

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Wczorajsza premiera operetki „Niech mnie djabli wezmą" pod każdym względem spełniła zapowiadane nadzieje. Szczególny zachwyt wywołał II akt, dekoracyjnie oryginalnie pomyślany. Wszyscy artyści, biorący udział w operetce z dyr. Pilarskim na czele, stworzyli pierwszorzędne kreacye. Operetka ma zapewnione stałe powodzenie.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 11 b. m.: „Dzieje salonu" Wroczyńskiego.
Sobota 12 b. m.: „Bajki", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.
Niedziela 13 b. m.: Po południu „Zaduszki" Stef. Grabińskiego, wieczorem „Bajki" Bałuckiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Piątek 11 b. m.: „Tosca".
Sobota 12 b. m.: „Księżniczka czardasza".
Sobota 12 b. m.: „Lalka".
Niedziela 13 b. m.: Po poł. „Kochany Augustynek", wieczorem „Księżniczka czardasza"; występ K. Kragiewskiego.

Repertuar „Nowości".

Piątek 11 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".
Sobota 12 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".

Mały felieton.

Idealna służąca.

Jeden z dzienników opowiada następujące a dzisiejsze czasy wybornie charakteryzujące wydarzenie:

Pewna pani z prowincyi, znalazłszy się bez służącej, udała się do jednego z paryskich kantorów stręczeń, celem znalezienia nowej służącej „do wszystkiego".

Wśród kilkunastu dziewcząt tam zgromadzonych jedna zwróciła jej uwagę sympatycznym i skromnym wyglądem. Radość pani nie miała granic, gdyż zdawało się jej, że znalazła prawdziwą „perłę", co wynikało z rozmowy z nią przeprowadzonej:

— Czy chętnie pojedziesz na wieś?

— Z największą chęcią.

— Mam kilkoro dzieci.

— Tem lepiej, bo ja dzieci bardzo lubię.

— Musisz gotować i pomagać mi w szyciu.

— To jest to, czego właśnie pragnę. Mogłabym także i prać...

— Ale będziesz miała tylko jeden dzień wolny w tygodniu...

— Mogę i z tego dnia zrezygnować, bo wolę w domu siedzieć.

— Dziecko, ty jesteś ideałem służącej! — zawołała ucieszona pani.

W tej chwili wszedł do kantoru mężczyzna w mundurze posługacza szpitalnego i, biorąc silnie pod rękę ów „ideał", rzekł do zdumionej pani:

— Przepraszam, ale muszę zabrać tę dziewczynę z powrotem do domu obłąkanych, skąd wczoraj uciekła.

Ideał służącej okazał się znów niedościgłem marzeniem!

Nowy „nieśmiertelny".

Ubiegłej soboty odbyło się w Paryżu uroczyste, jak zwykle, przyjęcie nowego członka Akademii, którym jest Józef Bedier.

Nowy ten „nieśmiertelny", poeta i filozof, należy do szeregu tych znakomitości, co z trudem zdobywały uznanie. Witał nowego kolegę starszy członek Akademii, obecny minister wojny Barthou. W mowie swej przeprowadził on paralelę między Bedier'em a Rostand'em, którego fotel zajął Bedier, sławiąc ich obu, jako poetów narodowych. Bedier jest autorem poetycznego romansu, opartego na starem celtyckiem podaniu o Trystanie i Izoldzie. Jeden z braci Grimmów a także Uhland twierdzili — jak podniósł Barthou — że francuskie pieśni bohaterskie mają w sobie ducha germańskiego, ubranego w formę romańską. Otóż Rostand i Bedier oddali duchowi francuskiemu co mu się należało i „uchronili od ekspropriacyi na rzecz Prus".

Bedier, jak każe zwyczaj w Akademii, poświęcił mowę swemu poprzednikowi. Myślą przewodnią tej mowy było wykazanie, że Joffroy Rudel w „Dalekiej księżniczce", Cyrano de Bergerac i Orlątko — to trzy postacie które są „kolporterami ideałów Rostand'a", przepełnionych entuzyazmem, odnoszącym wkońcu zwycięstwo nad wszelką nędzą ludzką.

Rozgraniczenie G. Śląska.

MOR. OSTRAWA. P. A. T. Komisya dla wyznaczenia granic na G. Śląsku rozpoczęła w zeszłym tygodniu w Opolu swoje prace. Przedstawicielem Niemiec jest p. Treutler, Polski hr. Szembek. Gen. Dupont otrzymał od konferencyi ambasadorów wskazówki, aby wymierzyć na razie granice terytoryalne w ten sposób, by przy nadchodzących rokowaniach gospodarczych nie wyłoniły się trudności. Komisya graniczna niema prawa przedsiębrania poważniejszych zmian granicy i ma polecenie ścisłego trzymania się rozstrzygnięcia genewskiego. Wymiana miejscowości możliwa jest jedynie po obustronnej zgodzie między Niemcami a Polską. Wyznaczenie granic nastąpi w trzech etapach, a mianowicie nasamprzód zostanie wyznaczona granica na północy, następnie na południu, a wkońcu w okręgu przemysłowym.

Katowice. P. A. T. Wydział polityczny komisyi międzysojuszniczej i komisya polska odbyły narady w sprawie rozpoczęcia obrad mieszanej komisyi gospodarczej. Komisya międzysojusznicza zaprojektowała wysłanie nowego ultimatum do Niemiec, dotyczącego uregulowania spraw gospodarczych. Polacy plan ten przyjęli.

Ustalenie granic Albanii.

Paryż. P. A. T. Granice Albanii, ustalone na wczorajszem posiedzeniu konferencyi ambasadorów, różnią się nieznacznie tylko od granic, wytyczonych w r. 1913. Decyzya konferencyi ambasadorów, która zawiera uznanie rządu albańskiego w Tyranie, została wczoraj notyfikowana rządom: greckiemu, jugosłowiańskiemu i Lidze narodów. Jugosławię wezwano, by wycofała wojska znajdujące się na wytyczonem terytoryum albańskiem.

Londyn. P. A. T. W. Brytania uznała Albanię jako samodzielne państwo.

Różne wiadomości.

Wiedeń. (E. E.) Ag. Hawasa donosi, że konferencya ambasadorów zaprosiła Austryę do ratyfikowania protokołu weneckiego. Rząd austryaki nie dał jeszcze odpowiedzi. Dotychczas wzbraniała się Austrya ratyfikować protokół wenecki. Jakie stanowisko zajmie rząd republiki austryackiej wobec noty konferencyi ambasadorów, nie jest jeszcze wiadomem.

Wiadomości gospodarcze.

SABOTAŻ FABRYKANTÓW.

„Katastrofa"... zwyżki marki polskiej wywołała „kryzys" także w przemyśle. Biuro prasowe Pol. Związku przem. metal. nadesłało prasie warszawskiej komunikat, który zapowiada zmknięcie szeregu fabryk. Jednocześnie dzienniki warszawskie donoszą, że cały szereg drobnych i średnich zakładów przemysłowych na prowincyi powstrzymywał pracę robotnikom, między innymi fabryki narzędzi rolniczych i maszyn.

Ma to być dopiero początek ruchu... strajkowego fabrykantów, którzy w ten dziwny sposób zareagowali na poprawę waluty polskiej. Chcą widocznie sterroryzować odbiorców, aby nie upominali się o zniżkę cen i nadal byli potulnymi barankami, godzącymi się na wszelkie warunki.

ZBAWIENNE SKUTKI PANIKI GIEŁDOWEJ. Na skutek paniki wywołanej zwyżką marki polskiej wpływa do lwowskiego oddziału P. K. K. P. złoto i dolary, które składają zarówno giełdziarze, jak i ludność. Dziś już posiada P. K. K. P. kilkaset kilogramów srebra i kilkadziesiąt kilogramów złota. Znoszoną jest również biżuterya nabyta od uciekinierów z za Zbrucza. Do niedawna płacono za gram czystego złota marek 1740, dziś płacą już 1640 marek, za srebro zaś marek 50.

FRANCYA ZANIEPOKOJONA SPADKIEM MARKI NIEM. Prasa paryska zaniepokojona jest spadkiem marki niemieckiej. Z tego powodu dzienniki obstają przy tem, że Francya powinna przedsięwziąć odpowiednie zarządzenia, aby Niemcy zmusić do spełnienia przyjętych na siebie zobowiązań. „Echo de Paris" donosi, że prezydent Millerand odbył wczoraj dłuższą konferencyę z ministrami bezpośrednio zainteresowanymi kwestyą odszkodowań. Planowane są dalekoidące zarządzenia.

NIEMCY NIE DOSTALI KREDYTU W ANGLII. „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że prezydent Banku Rzeszy, Havenstein, niedawno wrócił z Londynu, gdzie usiłował uzyskać kredyt dla Niemiec. Usiłowania jego jednak były bezskuteczne.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Tendencya zwyżkowa co do walut i dewiz zagranicznych wzmogła się na dzisiejszem zebraniu giełdowem, a zainteresowanie w tym dziale było we czwartek żywsze niż wczoraj. Ruch efektami nie wykazuje poprawy, a z powodu braku gotówki tranzakcye są w dalszym ciągu nieliczne, tylko giełdowi aferzyści, korzystając z tendencyi zniżkowej, nabywają pierwszorzędne akcye przemysłowe, górnicze i handlowe znacznie niżej ich istotnej wartości. Nabywano dziś: Tepege, Chodorów, P. T. H., Cegielski, Nafta Polska, Siersza górnicza, Trzebinia żelazo.

Akcye bankowe i papiery lokacyjne bez ruchu.

Szacowano dziś waluty: Dolary amer. 3700 mk; Dolary kanad. 2700 mk.; Franki franc. 210 mk.; Franki szwajcarskie 600 mk.; Liry 115 mk; Leje 16 mk; Marki niem. 15 mk; Korony czeskie 39—40 mk; Korony austr. 55 fen. Przekazy: na Berlin 17 mk 50 f., na Pragę 42 mk, na Wiedeń 68 fen.

GIEŁDA.

Zuryh. P. A. T. Kursa końcowe dewiz: Berlin 1.90, Holandya 184.7, N. Jork 532, Londyn 21, Paryż 38.65, Medyolan 22.05, Bruksela 37.40, Kopenhaga 95, Sztokholm 122.50, Chrystyania 73.50, Madryt 74.75, Buenos Ayres 175, Praga 5.60, Budapeszt 0.45, Zagrzeb 1.50, Bukareszt 3.50, Warszawa 0.17, Wiedeń 0.17, austr. stempl. 0.12.

Praga. P. A. T. Berlin 35.60, Warszawa 2.55—3.15, marka niem. 35.60, marka polska 2.35—2.95.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka tranz. 3200—3325, sprzedaż 3325, kupno 3200; franki franc. gotówka tranz. 235, sprzedaż 235, kupno 228, czeki: tranz. 245—240; funty szterl. czeki: tranz. 14000—13160; Belgia czeki: tranz. 237—50; marki niem. gotówka tranz. 16, czeki: tranz. 14½—15, sprzedaż 14, kupno 13.50; Gdańsk czeki: tranz. 14.75; korony austr. 60—62, sprzedaż 62, kupno 60; korony czes. tranz. 37—36.50, sprzedaż 36.50, kupno 35.50.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 10 listopada 1921 r.

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądano	transakc.
Dolary St. Zj.	2700·—	3200·—	2700·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	190·—	230·—	190·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterling	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	12·—	13·—	10·—
Korony austryackie	·45	·65	·50
„ czecho-słowackie	27·—	32·—	32·
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	[illegible]	97·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1903	92·—	94·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1912	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	103·—	105·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej. „	90·—	92·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	104·—	106·—	105·—
4% „ „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	107·—	109·—	
4% „ „ „ 60 l.	96·—	100·—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	105·—	107·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	
4% „ „ „	103·—	105·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	700·—	800·—	—·—
„ „ „ V em.	—	—	—·—
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	—·—
„ Małopolski	650·—	700·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	550·—	650·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	·
Bank Ziemski dla Rzeszow, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	700·—	800·—	750·—
Tilbor Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	825·—	875·—	—·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1000·—	1100·—	·
C. Hartwig Dom eksp.-han. Poznań			·
Żegluga Wisła	400·—	450·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	5500·—	6000·	6000
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.—II. em.	1450·—	1550·—	—·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	8000·—	10000	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	1000·—	1100·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em.	3300·—	3600·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automoto" fabryka samochodów	1400·—	1500·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	8000·	8500·—	
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	9000·	9500·	
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	6100·	6600·	6600·—
Bka akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1600·—	1800·—	1800·—
Elektrownia w Sieraszy III. em.	1390·—	1500·—	—·—
„Oikos" T. A.	—	—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1300·—	1500·—	—·—
Fabryka przetw. Ziemn. w Trzebini	4400·—	4600·—	4500·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyek.	4000·—	4200·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—·—		—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2700·—	3800·—	2900·—

NADESŁANE.

†

WŁODZIMIERZ MERUNOWICZ

Wice Dyrektor Polskiej Kraj. Kasy pożyczkowej przeżywszy lat 45, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dn. 9-go listopada 1921 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 6 Rynek gł. na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 11-go b. m. o godzinie 3 po południu na który-to smutny obrzęd z'roskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odprawionem zostanie w sobotę dnia 12-go bm. o godzinie 10 rano w kościele N. P. Maryi.

(Osobnych zawiadomień nie rozsyła się nie będzie.)

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

36 Tłomaczenie z francuskiego.

— Och! powiedział „ostatniego tchnienia?"

— Tak jest! „ostatniego tchnienia". Jestem pewną, że nie będzie się starał opóźnić tej chwili... Zreasumowawszy zwierzenia Marty i te słowa starego. wszystko przedstawia się jasno... Wierz mi. że wizye tej kobiety wkrótce przestaną nas niepokoić. Saint Firmin nie wierzy wcale w śmierć Andrzeja... Sądzi, że układ między Andrzejem a nią trwa w mocy.... Przyrzekli sobie, że będą do siebie należeć po śmierci starego... A teraz on patrzy na powolną śmierć Marty. Przyjrzyj się jego uśmiechowi, jego twarzy i zachowaniu wobec tej kobiety umierającej... sam zrozumiesz resztę... Przypomnij sobie, co mówiła nam w czasie naszej u niej bytności. „Nie jedzcie ciastek, one są stęchłe a może też zatrute". Ona zdaje sobie sprawę, że stary nie zrobi nic, by opóźnić jej zgon. Wie, że ucieszy go niesłychanie jej śmierć... wie nawet, że on na tę śmierć czeka.... Czy można wymagać jasności umysłu od kobiety, która żyje w takiej atmosferze? Ona już teraz obcuje ze zmarłymi, każdemu jej krokowi towarzyszą widziadła. Ale proszę cię. wierz mi, że nie przyprowadzi ich więcej ze sobą. Tak! wydałam odpowiednie rozkazy, drogi malutki, kazałam zamknąć zamek i park. nakształt fortecy. Nie będziemy więcej jej przyjmować! Niech poszuka sobie innych powierników. Zresztą ty powinieneś jutro tak wszystko przeprowadzić. byśmy mogli wyjechać na dłużej. Mała podróż przyda nam się, drogi malutki.

— O! tak, o! tak. Ty masz racyę, masz racyę... nie śmiałem sam tego zaproponować... Wyjedźmy! wyjedźmy! Patrz, sama ta myśl wraca mi energię. Wstanę, zaraz wstanę... pójdę do biura i będę pracował do rana. Trzeba tak wszystko urządzić. byśmy mogli wyjechać jutro przed wieczorem. Nie chcę spędzić już ani jednej nocy w tym zamku, do którego ona zawlokła swoje widma . Wyjeżdżajmy...

Wstał, ubrał się w szlafrok i uścisnął Fanny; odzyskał zatem zupełnie zimną krew i równowagę wobec perspektywy wyjazdu Zaczął nawet żartować z luksusowego oświetlenia.

— Oszaleliśmy oboje, rzekł. Rewelacya o trupie w walizie ścięła nas z nóg. Co do mnie to i nogi i serce odmówiły mi posłuszeństwa równocześnie... Ale to był indyotyzm! Zapewne Marta nieraz słyszała. jak doktór Montier opowiadał o walizie Gouffego. Przed ośmiu dniami dzienniki znów się rozpisywały o trupie znalezionym w polach, w walizie.... Naturalnie wyjechała przed nami z tą historyą... Jacyż jesteśmy dziecinni!... Widzisz, jestem już zupełnie rozsądny!... Jakaż ty jesteś zmęczona... Zostaw mnie już samego, proszę cię, połóż się... odpocznij....

Potrząsnęła głową.

— Nie będę spać!

Zdziwił się.

— Jak to? ty także?

— Co rozumiesz przez to „ty także?" Chcesz powiedzieć, że nie wierzę w te głupstwa? prawda? Tak, ale przyznaję, że i moje nerwy... moje nerwy nie pozwoliłyby mi usnąć tej nocy... Wasza to wina... wszystkich po części.

Urwali nagle rozmowę, ponieważ zdawało im się, że słyszą kroki w korytarzu, posadzka skrzypnęła... zajęczała, jak pod naporem jakiegoś ciężkiego ciała.

Stali bez ruchu, nadsłuchując ze ściśniętem gardłem.

Gdy z powrotem zaczęli oddychać, rozległo się nowe skrzypnięcie.

Fanny tym razem podeszła mężnie do drzwi, otworzyła je i spojrzała w głąb korytarza, oświeconego nocną lampką. palącą się w szklannym kielichu. Nie zobaczyła nikogo... posłuchała chwilę, nie usłyszała nic więcej i zamknęła drzwi.

— Ach! jacy jesteśmy głupi! rzekła — uśmiechając się do Jacka... żeby z powodu skrzypnięcia podłogi... Czyż każde trzaśnięcie mebli będzie nas przerażać teraz?...

Był na tyle uspokojony, że zaczął żartować.

— Duchy przecież nie wydają żadnego odgłosu, chodząc...

Nie skończył jednak tego zdania, gdy w całym zamku rozległ się przeraźliwy krzyk mordowanego dziecka.

Rzucili się oboje do nursery, a tymczasem krzyk trwał ciągle, aż przeszedł w rozpaczliwe łkanie. Wpadli do pokoju Franusia i zobaczyli malca stojącego na łóżku w długiej koszuli z rączkami zaciśniętymi na szyjce, z wyrazem najwyższej trwogi w twarzy.

Księżyc oświetlał nieco pokój dziecinny, przeciskając blade promienie przez spuszczone firanki.

W tej samej chwili przybiegła Lydja, sypiająca tuż obok, a za nią Germaina i Jacuś, oboje płacząc głośno, przerażeni tym krzykiem, który wyrwał ich ze snu i z łóżeczek.

— Mój Boże! co się stało, co się stało? pytała przerażona Fanny. Jacek tymczasem zapalał światło drżącemi rękoma, nawpół przytomny.

Lydja rzuciła się ku dziecku, otoczyła go ramionami, licznymi wykrzyknikami dając dowody czułości i oddania, co jeszcze zwiększało zamęt.

Wnet zjawili się inni domownicy: panna służąca, marszałek pałacu, lokaje, następnie doktór Montier, a z nim jakiś pan wysoki, o jasnych, bardzo wypomadowanych włosach, niezmiernie szykowny, w czarnej, eleganckiej marynarce i z monoklem silnie przytrzymywanym łukiem brwi. Zachował on spokój zupełny, dziwnie odbijający od ogólnego gwałtu. Był to profesor Jaloux. Obaj panowie czuwali do tej chwili i posłyszawszy dopiero przeraźliwy krzyk dziecka, oderwali się od swej pracy. Oni jedyni zachowali zimną krew, więc udało im się uspokoić zamieszanie. Oni też zapytali pierwsi Franusia o to, co zaszło. Dziecko przestało wydawać chrypliwe krzyki i spoglądało ogłupione na otaczających go ludzi.

— Co ci się stało, maleńki, zapytał doktór Montier. śniło ci się coś złego?

Franuś po chwili wahania odpowiedział po cichu:

— Widziałem tatusia.

Fanny i Jacek spojrzeli na siebie. Byli oboje straszliwie bladzi.

— Śnił ci się tatuś, ciągnął dalej doktór Montier. biorąc za rączkę chłopczyka, którego Lydja ułożyła z powrotem i przykryła kołderką.

— Nie, nie, panie, odpowiedziało dziecko, nie, nie, nie mi się śniło... widziałem go... Nie spałem wcale... słyszałem jak zegar zamkowy bił godzinę i psy szczekały...

— A dlaczego nie spałeś?

— Nie wiem, panie.

— Ale ja wiem, wykrzyknęła Lydja, ogromnie wzruszona, co jednak nie miało skutku, ponieważ kazano jej milczeć.

— A w jaki sposób widziałeś tatusia?

— No... miałem otwarte oczy, tak jak teraz... i nagle zobaczyłem go przy świetle księżyca... Był wysoki, strasznie wysoki i taki blady i taki straszny z tą raną na skroni, z której krew ciekła. Tak się zląkłem, okropnie się zląkłem, zdawało się się, że zaraz umrę... A gdy zacząłem krzyczeć, wszystko znikło.

Dziecko mówiąc to, drżało całem ciałem tak silnie, że wszyscy doznali szczególnego wrażenia.

Jacek usłyszawszy znów przez usta dziecka o ranie na skroni, upadł bezsilnie na krzesło z łomotem pulsów w głowie. a nawet Fanny musiała oprzeć się o ścianę.

Zapanowało milczenie, w czasie którego wszyscy usiłowali zapanować nad sobą.

Jaloux nie odzywał się wcale, przyglądał się tylko dziecku, które zaczęło płakać. powtarzając:

— Tatuś mnie tak przestraszył. C. d. n.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.